Nr. 223. Kraków, Piątek 1 Października 18[illegible] Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Kraków,** 30 września.

Przebrzmiały fanfary ugodowców warszawskich: przebrzmiały odgłosy ugodowo-lojalnych zachwytów krakowskiego *Czasu* i petersburskiego *Kraju*. Społeczeństwo, uwiedzione ich złudnemi obietnicami i bałamutnem nawoływaniem, powraca znowu do otrzeźwienia i w krytycznem rozpamiętywaniu cąrskiej wizyty i towarzyszących jej objawów spostrzega własną pomyłkę, a zarazem fałsz polityki ugodowej: zaczyna rozumieć, że Mikołaj II. nie po to przybył do Warszawy, ażeby zwiastować Polakom lepszą przyszłość, lecz po to raczej, aby uśpić ich czujność, tanim kosztem zjednać sobie sympatye polskie i na tej podstawie utrwalić możliwy pokój wewnętrzny na kresach państwa, tak pożądany dla dalszych celów polityki rosyjskiej.

Po chwilach uniesień, szczerych niewątpliwie, choć w gruncie z rozpaczy i głębokiego upokorzenia płynących, nastąpiły chwile opamiętania. I ten zwrot opinii objawił się wyraźnie w prasie polskiej. Nie mówimy tu naturalnie o organach, hołdujących bezwzględnie niedorzecznemu trójlojalizmowi, bo te niepoprawne są w swych błędach; ale organa prasy, chwiejne pod tym względem i niezdecydowane, które, w chwili ułudnej pokusy, wzięły swe pragnienia za rzeczywistość i poszły za prądem ugodowym, teraz się nawracają; — tu przedewszystkiem wymienić należy naczelne pisma prasy poznańskiej: *Dziennik Poznański* pierwszy zatrąbił na odwrót, a wysoce znamiennym jest objawem, że nawet *Kuryer Poznański,* który przez długi czas grzązł bez pamięci w bagnie polityki ugodowej, zaczyna już mówić o zawodzie i rozczarowaniu, jakie spotkało naszych rodaków pod rządami cara.

Uniesienie ugodowe było wyrazem rozpaczliwej i nieprzepartej dążności do zerwania pęt, krępujących wolne przejawy narodowego ducha; otrzeźwiająca reakcya jest logiczną konsekwencyą doznanego zawodu. Zwyciężyła myśl jasna i trzeźwa, wolna od złudzeń zarówno, jak od pesymistycznej przesady; i ogół naszego społeczeństwa widzi już bankructwo polityki ugodowej, gdyż daremnie wygląda zwiastunów zmiany systemu, który nałożył okowy na nasz byt narodowy w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Niepoprawni, opętani manią ugodową, odpowiadają nam na to, że systemu, wieloletnią praktyką utrwalonego niepodobna zmienić odrazu, i każą nam czekać na zmiany w przyszłości, a sami dzisiaj już tę przyszłość eskontują na rzecz swej bałamutnej polityki. Wygodne to przeniesienie w nieokreśloną przyszłość palących kwestyj smutnej teraźniejszości jest ostatnią furtką polityki ugodowców. Ale czy zgadza się to ze zdrowym zmysłem politycznym? Czy rzekomi przewodnicy społeczeństwa, przywłaszczający sobie monopol trzeźwej przenikliwości politycznej, mają prawo łudzić naród polski oddalonemi obietnicami i odrywając go w ten sposób od prawdy życia rzeczywistego, wypaczać jego pracę narodowo-polityczną? Czem zresztą usprawiedliwić mogą karygodne bałamucenie opinii społecznej, skoro żadne fakta realne i konkretne nie potwierdzają ich przypuszczeń?

Ks. Bismark mawiał, że jako praktyczny polityk, układa swój program działania co najwyżej na dwa lata. Gdybyśmy nawet rozszerzyć chcieli ten krótki okres czasu i ogarnęli myślą lat dziesiątki, to i tak, krytycznie oceniając sytuacyę, przyjść musimy do przeświadczenia, że o ile trzeźwa myśl w przyszłość sięgnąć zdoła, — nic, ale to zgoła nic nie zapowiada zasadniczej zmiany systemu rosyjskiego w ziemiach polskich; przeciwnie, nie brak faktów, stwierdzających, że rząd rosyjski postanowił wytrwale trzymać się tych samych zasad politycznych, jakiemi kierował się dotychczas, zmieniając co najwyżej tylko taktykę. Nie mówimy już o rozporządzeniu, dotyczącem zaprowadzenia języka rosyjskiego w instytucyach kredytowych miejskich, bo jest ono dawniejszej daty, chociaż i tu okazuje się z góry ułożony plan i wytrwała konsekwencya systemu rusyfikatorskiego. Rozporządzenie to, dawniej już wydane, ma wejść w życie dopiero z początkiem 1900 roku. Ale o wiele wymowniejszym jest znany naszym czytelnikom okólnik ks. Imeretyńskiego do gubernatorów w sprawie używania języka rosyjskiego w rozmowie urzędników ze stronami prywatnemi. Wiadomość o tem przypomnieniu nienawistnego systemu Hurki, rozesłanem gubernatorom na drugi dzień po wyjeździe cara z Warszawy, musiała wywołać deprymujące wrażenie, i przyczyni się też zapewne niemało do powszechnego otrzeźwienia.

Wytyczne zasady polityki rosyjskiej za panowania Mikołaja II są te same, któremi rząd kierował się za czasów Aleksandra III. Tak samo góruje nad wszystkiem dążenie do wzmocnienia rosyjskiej idei państwowej w myśl szowinistycznej zasady narodowej „Rosya dla Rosyan“; tak samo dąży rząd do asymilacyi kresów z cesarstwem za pomocą systematycznie i z całą bezwzględnością przeprowadzanej rusyfikacyi. Powiadają nam, że w ramach tych dwóch zasad młody monarcha pragnie traktować na równi wszystkich swych poddanych bez względu na ich narodowość i wyznanie. Ale cóż, kiedy właśnie te zasady sprzeciwiają się szerzej pojmowanemu uznaniu praw narodowych? Zresztą i w ramach rosyjskiej idei państwowych możnaby znieść cały szereg wyjątkowych ustaw w Kongresówce i na Litwie, a rząd rosyjski tego nie czyni i nic nie zapowiada, iżby chciał to uczynić. Czyż w takich warunkach może być mowa o rzeczywistem równouprawnieniu?

Najlepszym dowodem istotnych dążności rosyjskich jest postawienie zasady: wyrzeczcie się Litwy i Ukrainy, a pogodzimy się z wami w Królestwie Polskiem. Stara to zasada, której trzymano się równie dobrze za czasów Murawiewa, jak i dzisiaj. Prasa rosyjska szczególniejszy teraz kładzie na nią nacisk. Gdyby chodziło o rzeczywisty wymiar sprawiedliwości, czyż nie przyznanoby Polakom na Litwie tego samego, co im się przyznaje w Królestwie? To rozdwojenie terenu rusyfikacyi służyć ma jedynie jej ułatwieniu. Nie mogąc uporać się od razu z kwestyą polską na całym obszarze ziem polskich i we wszystkich dziedzinach narodowego bytu, rząd rosyjski chce przeprowadzić rusyfikacyę stopniowo. Łudzić Królestwo Polskie ugodową polityką, by tem łatwiej wytępić żywioł polski na Litwie; folgować katolicyzmowi i pragnąć zgody z Watykanem, by tem pewniej gnębić narodowość; przyznać ulgi ekonomiczne, aby pogodzić ludność polską z jej losem politycznym; udawać tolerancyę dla języka polskiego, cywilizacyi i literatury polskiej, by tem swobodniej zruszczyć instytucye publiczne i przeprowadzić t. zw. odpolszczenie katolicyzmu: oto poufne hasła i właściwe cele polityki rządu rosyjskiego względem Polaków.

A prasa rosyjska?... Po długiej dyskusyi na temat pojednania dwóch bratnich ludów słowiańskich okazuje się cała czczość i jałowość tej frazeologii *primirenia*, którą dzienniki rosyjskie tak obficie szafują. Taki ks. Uchtomskij i nieznaczna garstka równie szlachetnie myślących Rosyan może bez wątpienia oddać nam wielkie usługi, krytykując ze stanowiska humanitarnego postępowanie władz rosyjskich i „wszechrosyjskie faryzeuszowstwo“. Ale też na tem koniec. Najdalej idące organa rosyjskiej prasy w swych rozumowaniach w sprawie pojednania obracają się w dziedzinie zasad abstrakcyjnych; żaden nie próbował wytyczyć głównych punktów praktycznego programu, w szczegółach przeprowadzonego. Czują widać instynktownie, że wobec dzisiejszych wymagań rosyjskiej „idei państwowej“ program taki rozbiłby się o tysiączne szkopuły.

Chciejmy więc raz zrozumieć, że o zmianie systemu w Rosyi nikt nie myśli, a zmiana taktyki tłómaczy się zmianą ogólnej sytuacyi międzynarodowej, jakoteż wymaganiami wyższych państwowych interesów rosyjskich. Dopokąd Rosya była odosobnioną w Europie i miała tylko „jednego szczerego przyjaciela“ w osobie księcia Czarnogóry, rząd rosyjski z gorączkowym pośpiechem, a skutkiem tego bezładnie, przeprowadzał system rusyfikacyi i zjednoczenia kresów z cesarstwem i nieraz zużywał bezużytecznie znaczne zasoby energii tam, gdzie represya umacniała tylko naród polski w oporze. Dzisiaj Rosya czuje się dość silną, aby działać spokojnie i z jasno obmyślanym planem i chce przy mniejszem zużyciu sił osiągnąć większy rezultat. Tem bardziej zaś pragnie możliwej zgody z Polakami, że jej to potrzebne na wypadek ewentualnych konfliktów międzynarodowych.

Jakież postępowanie my, Polacy, powinniśmy wobec tego uważać sobie za wskazane? Oto odrzucić bałamutne ułudy, zdwoić naszą czujność społeczną i wytężyć wszystkie siły w kierunku równie spokojnie i konsekwentnie obmyślanej pracy narodowej. I niechaj nam przyświeca niezmiennie ten sam ideał narodowy, który przyświecał nam w najlepszych chwilach naszych dziejów porozbiorowych, a który Kościuszko z taką siłą wdrożył w umysły i serca polskie!

## Gorzkie prawdy.

Rzadko kiedy Francuz wypowiada tyle gorzkich prawd swym rodakom, ile wypowiedział ich Gaston Deschamps swemu pokoleniu w artykule, zamieszczonym na czele jednego z ostatnich numerów *Figara* pod tytułem: „*Le Réveil*“.

Za punkt wyjścia swych wywodów znakomity publicysta bierze przymierze francusko-rosyjskie i zaznacza, że skończyły się chwile dziecinnej radości i wybuchów zapału, a teraz powinny nastąpić chwile poważniejsze, i Francuzi nie powinni zapominać, że Europa bacznie teraz śledzi za nimi, gdyż chce się przekonać, czy uroczystości petersburskie i paryskie były tylko zwykłym epizodem w kronice międzynarodowego życia, czy też zwrotnym punktem, zwiastującym coś istotnie nowego.

Francya zapomniała na chwilę o swych małostkowych sporach stronniczych i zjednoczyła się we wspólnem uczuciu wezbranego patryotyzmu. Czy to chwilowe podniesienie się poziomu uczuć narodowych — pyta — przetrwa urzędownie oznaczony termin uroczystości i czy stanie się zaczątkiem narodowego porozumienia, jeżeli już nie pełnego zjednoczenia, to przynajmniej porozumienia, któreby pozwalało Francuzom znosić się wzajemnie i wspólnie dla kraju pracować?

„Czy przystąpimy do rzeczywistej pracy zbiorowej z energią i nadzieją — pyta Gaston Deschamps swych rodaków, — czy też powrócimy znowu do naszych małych spraw codziennych, do naszych drobiazgowych sporów, do naszych małych ambicyj? Czy wyjdziemy z dręczącego koła apatyi, która nas, niby łatwą zdobycz, oddawała na pastwę wszelkim pokusom korupcyi, mistyfikacyi i nadużyć? Czy będziemy mieli odwagę brać na seryo sprawy publiczne, a odwrócić się od błazeństw, któremi Paryż z dnia na dzień się zabawia? Czy nie przestaną nami rządzić kuglarze, a komedyanci czy nie przestaną być naszymi doradcami?... Czy porzucimy ten ton „blagi“, który zabagnia nasz język, ogłupia nasze głowy, wyziębia nasze serca i nęka nas często przedwczesną starością? Czy zrozumiemy, wobec naglących zadań, jakie mamy przed sobą, że dyletantyzm, nawet wówczas, kiedy stroi się w retorykę i literaturę, nie przestaje być w gruncie rzeczy tylko nieznośną pozą i wielkiem bzdurstwem?

„Trzeba, żebyśmy odzyskali szacunek we własnych oczach — pisze dalej publicysta francuski. Pewien uczony pedant niemiecki postawił sobie za zadanie dowieść w osobnej książce, że nie skorzystaliśmy z lekcyi, jaką zawierał dla nas pogrom 1870—71 r., który prześliznął się tylko po naszych duszach, i że nazajutrz po krwawych przejściach ubiegaliśmy się tylko o rolę zabawiaczy, błaznów i pornografów.

„Niestety, nasz teatr i nasze wydawnictwa dostarczyły mu obfitych dowodów na poparcie tej tezy. Naszą kobietę czerniono tak bez skrupułu, że dzisiaj naraziłby się na szyderstwo cudzoziemców, ktoby chciał bronić reputacyi Francuzek. Uznano prawie za pewnik, że Paryż jest jakąś oberżą kosmopolityczną, wiecznem *rendez-vous* złych obyczajów, i że modni uwodziciele obu półkul świata potrzebują się tylko zgłosić do naszych domów, aby ich przyjęto z otwartemi rękoma. Utartem jest również zdanie, że jeżeli nasz przemysł i handel nie wszędzie mają równe powodzenie, to za to niewątpliwie należy nam się pierwsze miejsce pod względem eksportu literatury haniebnej a zyskownej. Wszak to pochlebne dla naszego patryotyzmu, nie prawdaż?“

Francya powinna się wreszcie wyleczyć z tej zakorzenionej plagi. I Gaston Deschamps liczy tu nie na środki policyjne, lecz na wybuch oburzenia ze strony zdrowego rozsądku społecznego, który syt już chyba głupst i pożąda oczyszczenia. Nie ulega wątpliwości, że antreprenerzy pornografii we Francyi długo jeszcze będą robili dobre interesa; ale niechby przynajmniej nie mieli uprzywilejowanego stanowiska w republice, niechby rząd i społeczeństwo przestały się obawiać ich teroryzmu, a ci, którzy wierzą w odrodzenie geniuszu francuskiego, niechby śmiało wyrazili swe oburzenie. Wówczas przynajmniej oszczędzi się Francyi tej obelgi, jaką jej się wyrządza, uznając syndykat pornografów za właściwą jej reprezentacyę w oczach Europy. „Francya — powiada Deschamps, — która zadziwiała świat wspaniałym rozkwitem swej literatury, niewyczerpanej w cudach, nie powinnaby, na schyłku tego stulecia, dawać pozorów, jakoby się z duszą i ciałem oddała potomstwu margrabiego de Sade“.

Gaston Deschamps, piętnując w ten sposób społeczny i literacki kierunek współczesnej Francyi, który tak niekorzystnie odbija się również na politycznych stosunkach trzeciej republiki, słusznie powiada, że w życiu narodów bywają decydujące chwile przebudzeń, zwrotne momenta w ich duchowym i politycznym rozwoju. Taka chwila, zdaniem jego, nastała dzisiaj dla Francyi. Wczoraj było jeszcze zawcześnie; jutro zaś może być zapóźno. Dzisiaj więc trzeba się otrząsnąć ze zmory i energicznie wziąć się do czynu.

„Trzecia republika — powiada Deschamps,— dotychczas krocząca po omacku, chwiejna i niezdecydowana, może dorzucić do dziejów Francyi kartę, godną jej przeszłości. Może, ale pod warunkiem, że dbać będzie o spuściznę chwały, która nie powinna zmarnieć w naszych rękach, gdyż byłoby to wprost zbrodnią; może, jeżeli zechcemy być godnymi potomkami tych ludzi chwały i odwagi, którzy pozostawili nam w spadku skarby wspomnień, uczuć i idei“.

W końcu Gaston Deschamps zaleca swemu społeczeństwu formułkę, której admirał Nelson użył w swym rozkazie dziennym przed bitwą trafalgarską: „Anglia liczy na to, że każdy spełni swój obowiązek“. W formule tej zawiera się zbawienie ludów. Niechaj więc współcześni Francuzi o tem nie zapominają i niechaj pokażą bacznie przypatrującej się Europie, czy chcą, czy nie — kontynuować sławne dzieje Francyi.

Można nie zgadzać się na punkt wyjścia francuskiego publicysty, gdyż istotnie trudno przypuścić, żeby związek z Rosyą miał prowadzić do moralnego odrodzenia Francyi; ale trudno nie przyznać mu słuszności w jego krytycznych uwagach o ogólnym umysłowym kierunku dekadenckiej Francyi, i przyklasnąć trzeba cywilnej odwadze człowieka, który z taką szczerością wypowiedział swym rodakom tak gorzkie prawdy.

## Szkolne kasy oszczędności.

Wychowanie i wykształcenie publiczne tem jest lepsze, im więcej zbliża się do niedoścignionego niestety, z przyczyn fizycznych, ideału: nauczenia człowieka wszystkiego. Szkoły niższe i zakłady średnie przygotowują ucznia w ogól-

---

*Maryan Jasieńczyk.*

# W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

*Rodzinnej wiosce poświęcam.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Widocznie coś niezwykłego dziać się miało w Wielgiem, w ten jasny, uśmiechnięty, wspaniale pogodny ranek majowy...

Na drodze, długim, płowym pasem biegnącej po-pod szeregiem kilkudziesięciu chałup, żywego nie spotkać ducha. Psy jeno u wrót domostw poprzysiadały na ogonach i wszystkie, zwrócone łbami w jednę stronę, naszczekiwały niespokojne, najeżone, niepewne, czy wyć im wypadało tylko, czy ujadać na dobre. Ten i ów oglądał się za siebie, jakby naprzód stosownej upatrywał kryjówki, ten i ów nawet, stuliwszy ogon i uszy, zabierał się do odwrotu i, pomrukując, dla zachowania pozorów odwagi, zmykał wystraszony do chaty, lub krył się w stodole.

Widocznie coś niezwykłego dziać się miało w Wielgiem...

Pusta, słońcem wyzłacana droga, słońcem złocony po jednej jej stronie szereg chałup, po drugiej łąka, kaczeńcem skwitła i smółką, sprawiały wrażenie przygotowanej do czegoś dekoracyi. Droga ta i łąka, i chaty, zdały się niecierpliwie wyglądać czegoś, muskane od czasu do czasu przelotem, jak cień, lekkiego wiatru, który je, rzekł byś, chłodem swym koił w gorączce oczekiwania.

Wtem z jednej z chałup, środkiem wsi ustawionych, szybko zbiegła ku wrotom kilkoletnia dziewczynina, a przystanąwszy za niemi, przysłoniła oczy ręką od słońca, wpatrując się przed siebie i nasłuchując uważnie. Wystrojona odświętnie, w czepku na głowie kolorowym, nabijanym gęsto pękami krótko strzyżonej włóczki i wstążek, z pod którego dwa cienkie, jasne opuszczały się warkocze, czerwoną splecione harasówką, czerwoną miała na sobie, do pięt sięgającą spodniczynę, na niej zielony fartuszek. Biała, o bufiastych rękawach, mocno przefarbkowana koszula i bose nogi — dopełniały stroju.

Na żywej, sprytnej wyrazem twarzy dziecka malowało się zaciekawienie wielkie, z uczuciem nieokreślonego lęku i niecierpliwości zmięszane, bo co chwila odwracała głowę w stronę rozwartych drzwi chaty, jakby się zjawienia w nich czyjegoś spodziewała, przestępując przytem pocieszuie z nogi na nogę.

— Cichaj, Kruczek! — żachnęła się na psa, stróża domu, kudłatego okazu mięszaniny psich ras nie do rozwikłania, co, obecnością istoty ludzkioj ośmielony, — spuszczony przed chwilą ogon wyzywająco wzniósł w górę i, pełen już odwagi, rozszczekany na dobre, do wrzaskliwego wtóru pobudzał inne.

— Cichaj, Kruczek! — powtórzyła bezmyślnie, aż nagle:

— Już idą, babulu!... już idą!... — wrzasnęła na całe gardło — już ich słychać...

Raz jeszcze rzuciła okiem przed siebie, raz jeszcze obejrzała się na drzwi chaty, a gdy się nikt nie zjawiał, pędem skoczyła ku domowi. Zarumieniona, rozdygotana, wołając:

— Chodźta babulu, żywo!.. już mineli Górajową chałupę!... — w towarzystwie Kruczka, przezornie rejterującego z drogi, wpadła do czyściutko umiecionej, piaskiem i tatarakiem wysypanej izby. Mgnienie oka zatrzymała się przed siedzącą na przypiecku, zgarbioną wiekiem, a widocznie ciężko stroskaną kobietą, i jednym tchem rzuciwszy jej:

— Bierzta kołacz i chodźta, bo się spóźnita! — zwróciła się do stołu, białą nakrytego płachtą, a suto napitkiem i jedzeniem zastawionego, porwała zeń złożone na drewnianem, okrągłem denku, jakich do przykrywania garnków z mlekiem używają, kołacz i sól, a podawszy je staruszce, raz jeszcze zawołała od progu: — Namta i chodźta! — i wybiegła z izby na dawne za wrotami stanowisko.

Na skraju wsi, w niewielkiem od niej oddaleniu, na wzgórzu, gęsto lipami porosłem, wznosił się parafialny kościół wielicki. Cały zielenią spowity, widniał jeno blaskami słońca rozpaloną kopułką, która, świeżą blachą pokryta, strzelała na okół pękami światła.

W kierunku to jasnej kopułki dziewczyna topiła oczy, i w tamtą stronę psy niespokojnie nadstawiały ucha.

Od kościoła, na drodze, w dali wzbijał się słup kurzawy, a z za gęstej chmury pyłu dochodziły dźwięki jakieś, niby stłumiony huk, głuchy, przeplatany skrzypieniem. Od czasu do czasu rozlegało się w powietrzu wesołe a donośne: „hu! ha!“ zwyczajne zakończenie równie wesołej piosenki.

Kłęby kurzu zbliżały się zwolna; coraz wyraźniej dobywał się z nich huk bębna i piskliwe dźwięki skrzypiec, słyszałeś melodye zwrotek, na różne wyśpiewywanych tony.

Na drodze parę już tylko co najodważniejszych psów dotrzymywało placu, inne z ukrycia wyły, niby przed najściem Tatarów. Z tej i owej chaty: tu dziecko wyjrzało lękliwie, ówdzie rozciekawiona postać starca lub staruszki, jedynych na razie wyludnionej wsi mieszkańców.

— Babulu!... o lo Boga... babulu!... — powtarzała dziewczynina półgłosem, nieprzytomna prawie, zachwytem przykuta do miejsca, choć jej się nogi do ucieczki zrywały.

Nagle błysnęła przed nią w górze, tęcza wstążek upstrzona, zielona rózga pierwszego drużby, a jakby na dane hasło, ranny, rzeźki majowy podmuch wiatru uderzył w tuman kurzawy i odsłonił przed okiem dziecka pstry korowód weselny, o kilka staj zaledwie odległy.

Przodem, raźno potrząsając rózgą, posuwiste zataczał koła drużba; dziarski parobczak a „zbereżny“, jak go po wsi zwano, Jędrek Odylak, z fantazyą ujął długą sukmanę pod ramię, a skinąwszy na muzykę tuż za nim postępującą, huknął od ucha:

> **Na piecu orał, żyto siał,**
> **Baba płakała, chłop się śmiał:**
> **Nie płacz, kobito, będzie chlib,**
> **Pół korca żyta, worek pliw!... hu!... ha!...**

— Hu!.. ha!... — zawtórowano chórem, podczas gdy na ochotnika, podżyła a jowialna, palnęła Kajtaniakowa:

> Kąpała się Wikta w bobrze
> I mówiła, co jej dobrze!... hu!... ha!...

Teraz i staruszka, wywabiona z izby hukaniem drużyny weselnej, wyszedłszy z chaty, z kołaczem w ręku i solą, zdążała ku drodze. Ale snać nie pilno jej było. Szła zwolna, jakby ociągając się, a twarz jej, pomarszczona wiekiem, niby mrozem ścięte jabłko, okolona pękami białych jak mleko włosów, opuszczających się z pod chusty, starym zwyczajem pokrywającej głowę, i śladu nie okazywała wesela, lub ochoty.

— A daleko są tam jeszcze, Kasiu? — wątłym, trzęsącym się głosem pytała dziewczyny.

— Babulu! o lo Boga... babulu!... — odparła zagadnięta, nie odwracając nawet głowy, dusza zatopiona całą w barwnej różdze drużby i hałaśliwych tonach muzyki.

Już tylko kilka kroków dzieliło ją od godowników.

— Co tu luda!... co tu luda!... — powtarzała, i nagle chwyciła babkę za fartuch, onieśmielona tłumem, radaby ukryć się przed nim, trwożna a rozciekawiona.

Staruszka wolną ręką przygarnęła ku sobie głowę dziecka, jakby je brać chciała w opiekę i obronę, i zmarszczona, poważna, groźna prawie, czekała z kołaczem nowożeńców, co, otoczeni całą niemal ludnością wioski, prosto się ku niej teraz do wrót zagrody zbliżali.

Kto żył w Wielgiem, choć nieproszony, na świadka bodaj uczestniczył w obchodzie; dzieci nawet od kościoła samego w przyzwoitem oddaleniu towarzyszyły pochodowi.

Ale bo też i weselisko było, co się zowie! Oto jeden z najzamożniejszych gospodarzy wielickich, z dziada pradziada osiadły na roli, Jakób Musiała, po stracie pierwszej żony, z którą lat mendel z okładem w szczęśliwem przeżył stadle, w potwórne wstępował związki, biorąc sobie Magdalenę Nowotnikównę, dwudziestoletnią córkę dworskiego gajowego, Nowotnika Jana, a z dworskiej zaś także służby — pokojówkę. A choć dziewuchę brał nie gospodarską, „przez nijakiego wiana“, nie jeden zazdrościł mu na schwał urodziwej niewiasty, a parobczakom, jak wilkom nocą na mrozie, świeciły się do niej oczy.

Śliczna bo była ta Magdzia, jeno gdy się do nóg schyliła matce Jakóba sędziwej, a szanowanej po wsi, Franciszkowej, co ją przed wrota chaty witać wyszła chlebem i solą, ręka staruszki bezwiednym ruchem zacisnęła się na głowie Kasi, a twarzy, rzekłbyś, zmarszczek przybyło.

Z poza fartucha babki, dziecko jak w obraz wpatrywało się lękliwie w postać i przyodziewek macochy.

I jemu wydała się jak malowanie.

Stała tam przed wrotami mężowskiej chaty uśmiechnięta, postawna, młoda, ze świeżo odebranym z rąk Franciszkowej kołaczem, cała niby garść kwiatów w słońcu. Na głowie poruszany wiatrem rój różnokolorowych wstążek, pękiem opuszczających się ze stroika panny młodej, trzepotał się jej z szelestem. Biała na niej spodnica, złotym i srebrnym bramowana szychem, niebieski stanik, w metalowe usiany kółka, mieniły się, wywołując w dziewusze zachwyt, prawie z osłupieniem graniczący.

Wśród ciemnych rzęs, włosów obfitych, czarnych, całe niemal czoło porastających i oliwkowej cery, paliły się wielkie, ciemne, głębokie,

nośći do życia, jako przyszłego obywatela i syna narodu, a dając mu możliwie wielką ilość materyału naukowego, mającego *en tout cas* wystarczać, — równocześnie dają mu wskazówki do samodzielnej, duchowej pracy, do rozwijania myśli i kształcenia charakteru. Wykształcenie to tem więcej odpowiada celowi, im mniej jest jednostronnem, a im więcej opiera się nietylko na teoryi, lecz na praktyce życiowej i jej warunkach. Rzecz jasna, że mówimy tutaj jedynie o kierunkach, w których rodzaj praktyki już w szkole zastosować można.

Takim arcyważnym i niepospolicie żywotnym kierunkiem, w którym, zwłaszcza młodzież polską kształcić i zaprawiać należy: to oszczędność, która, biorąc początek w sposobie gromadzenia materyału pieniężnego, uczy następnie, jak z materyałem tym odpowiednio postępować i nim korzystnie, ale i w sposób godziwy zarządzać.

Myśl ta, dotąd u nas obca, dawno już znalazła w innych krajach i państwach prawo bytu i zastosowanie, i wydaje już od lat wielu we Francyi, Anglii, Niemczech, Włoszech i w Stanach Zjednoczonych bardzo cenne i nader obfite owoce. To też, mówiąc o tak zw. nauce oszczędności, nie wygłaszamy abstrakcyjnych teoryj, nie wnosimy urojonych projektów, ale pragniemy, aby u nas, w narodzie szczególniej nauki tej potrzebującym, zastosowano do młodzieży szkolnej to, co gdzieindziej dawno już na podstawie doświadczenia za korzystne i w skutki obfite uznane zostało.

Praktyczną naukę oszczędności zaprowadzono gdzieindziej, zwłaszcza zaś w sposób najtrafniejszy we Francyi, w tych samych szkołach normalnych niższych i średnich, jakie i my posiadamy, a równocześnie, dla nadania praktycznego tej nauce kierunku, wprowadzono w życie nieznana u nas, nową instytucyę „Szkolnych kas oszczędności". Profesorowie, nauczyciele i nauczycielki wpajają w sposób przystępny w uczniów i uczennice zasady oszczędności, zachęcają ich do odkładania grosza w ogóle, zwracają uwagę na dobre skutki lokowania pieniędzy zaoszczędzonych na procent, objaśniają równocześnie o znaczeniu szkolnych kas oszczędności, jako czynnika, mającego ułatwiać zbieranie i lokowanie pieniędzy przez uczniów zaoszczędzonych. Przytem odbierają oni od uczniów i uczennic najdrobniejsze nawet wkładki, a zaciągnąwszy je do rejestru, poświadczają odbiór ich na kwitach dla opieki domowej uczniów przeznaczonych, a przez najbliższą szkolną kasę oszczędności szkole dostarczonych; wreszcie znaczniejsze, tym sposobem zebrane kwoty, przesyła zarząd szkoły dotyczącej szkolnej kasie oszczędności. Pieniądze tak składane mogą uczniowie i uczennice podejmować w części lub w całości za zgodą opieki domowej, a po ukończeniu szkoły, względnie po dojściu do pełnoletności, samowolnie.

Na takich i tym podobnych zasadach, których zarys w paru skreśliliśmy słowach, polega t. zw. praktyczna nauka oszczędzania w szkołach zagranicznych.

Praca to dla nauczycieli niezbyt ciężka, nie zabiera im też tygodniowo więcej, niż jedne godzinę czasu, studenta zaś uczy już wcześnie, bo od dzieciństwa, myśleć poważnie i praktycznie, podaje mu sposób właściwego zużytkowania jego „kieszonkowego" i t. p., a chroni od lekkomyślnego marnowania grosza, a nawet wywiera czasem, jak się to już we Francyi zdarzało, korzystny wpływ na sposób postępowania rodziców jego i bywa żywem ostrzeżeniem dla marnotrawnych kolegów.

Tak przedstawia się kwestya udzielania t. zw. nauki praktycznej oszczędności we Francyi. A teraz porównajmy społeczeństwo francuskie z naszem, zasoby materyalne i umiejętność urządzenia życia jego z wrodzoną nam lekkomyślnością na punkcie wydawania pieniędzy, względnie z brakiem umiejętności i zamiłowania do wskazanego dla jednostek i całego narodu gospodarstwa pieniężnego. Porównawszy zaś, zapytajmy siebie samych, gdzie raczej, gdzie prędzej potrzebaby radzić i szukać leku w kierunku zapobiegania złemu w zarodku: czy we Francyi lub Niemczech, czyli też u nas?! Chwalebną i mądrą jest rzeczą, trzymając się przysłowia *„mens sana in corpore sano"*, dbać o zdrowie i siłę fizyczną młodych pokoleń, ale równorzędnie z tą dbałością o ciało, gdy całe wykształcenie dzisiejsze do podniesienia ducha skierowano, pamiętajmyż — skoro droga do celu tak łatwa i tania — również o wpojeniu w młodzież naszą ziarna siły materyalnej, tj. zmysłu praktycznego i oszczędności. To naszym świętym obowiązkiem, skoro wprowadzenie w życie czynnika tak zbawiennego nie będzie już próbą, ale pewnikiem, który młodzieży naszej w sposób tak dostępny jednej więcej cnoty użyczy.

To też z prawdziwą radością witamy myśl wprowadzenia w życie u nas podobnej instytucyi. Inicyatorem jest p. Stanisław Stępiński, prawnik ekonomista, który po pracy w instytucyach finansowych zagranicznych, zajmuje się obecnie zestawieniem potrzebnego materyału, celem wydania szczegółowej w tym kierunku rozprawy, aby potem podjąć starania w sprawie powołania do życia w kraju naszym szkolnych kas oszczędności.

Spodziewamy się, że rzecz sama przez się tak dobra i potrzebna, znajdzie u ludzi dobrej woli gorące poparcie, a u władz z trudnościami spotkać się nie powinna. Gdy zaś instytucya „szkolnych kas oszczędności" raz w Galicyi zaprowadzona będzie, to jak gdzieindziej, tak i u nas, własnym pędem rozwijać się i torować sobie drogę będzie sama.

---

a lśniące oczy, któremi bez zakłopotania śmiało rzucając dokoła, ni razu nie spoczęła na rozpromienionej twarzy Jakóba.

A stał tuż przy niej, jak w tęczę, w żonę wpatrzony, o bożym zapominając świecie. Ogorzała, zmarszczkami zbróżdżona już twarz Musiały, młodniała, przystrojona wyrazem serdecznego zadowolenia, a choć nie jeden srebrny włos widniał na głowie jego, choć lat pięćdziesiątkę dźwigał na barkach, to przecież, kto go tam widział u boku od ołtarza prowadzonej, a snać żywnie umiłowanej niewiasty, bodaj czy o czterdziestkę mógł go posądzić. Chłop tęgi był jeszcze i czerstwy w sobie, z siwych, poczciwych oczu szczerość mu biła jakaś i ochota wielka, co przy rozchylającym usta uśmiechu w młodego niemal przeobrażała go parobczaka.

I oto, gdy starosta, poważny gospodarz, Szymon Leśkiewicz, kończąc zwykłe przemówienie weselne, zwróciwszy się do Jakóba:

— Przywiedliśwa wam — mówił — niewiastę, coby, zasie to w każdej zagrodzie bywa i zatuleniu, strzegła chaty waszej i dobytku; a wam nikiej, Franciszkowej i tej oto sierocie, niewiastą była, po woli Bożej, a sprawiedliwą, jako się patrzy, córką i matką... — Musiała, przerywając mu, rozochocony, chwycił Magdzię w ramiona i ruszył z nią w rękach do chaty.

Ona wtedy, uśmiechnięta, swobodnie na ramieniu męża przechylona, dostrzegłszy obok, śmigłego jak topól, w liberyi dworskiej chłopaka:

— Jaśku, naści go! — zawołała, podając mu denko z kołaczem, a gdy się dla odebrania go zbliżył, pewna, iż w gwarze sam jeden dosłyszy tylko:

— Jaśku!.. — szepnęła, oczy w nim topiąc jak węgle.

. . . . . . . . . . . . . . . .

(C. d. n.).

---

## Rozruchy w Kroacyi.

O rozruchach w Sjenicaku, o których donosiliśmy już parokrotnie, podają rządowe dzienniki następujące szczegóły.

Sjenicak nie jest wsią, koło pewnego punktu skupioną, lecz składa się z całego szeregu chałup, pomiędzy którymi cerkiew i probostwo zajmują położenie najwyższe. W dniu 18 b. m. wróciło kilka osób z targu w Karlsztadzie i rozpuściło sensacyjną bajkę, że na cerkwi ma być wywieszona węgierska chorągiew na znak, iż wszyscy mieszkańcy wsi, Serbowie, zostaną Węgrami, a proboszcz ich otrzyma za to sto złr., temu zaś, który wywiesi chorągiew węgierską, dostanie się piękna nagroda w kwocie 800 złr. Nieszczęście chciało, że w bajkę we wsi uwierzono, a ludność we dnie i w nocy odbywała wartę przed cerkwią, aby do wywieszenia węgierskiej chorągwi nie dopuścić.

W dniu 21, około godziny 10, nadjechała komisya, składająca się z dyrektora ksiąg gruntowych Cwijanowicza, naczelnika powiatu Brozowicza i geometry Djakowicza, aby załatwić kilka spraw spornych co do podziału gruntów. Djakowicz udał się zaraz na pola sąsiednie, aby rozpocząć swą czynność, a tymczasem jego koledzy wybrali się z wizytą do księdza. Nie zastawszy go w domu, przechadzali się około cerkwi. Mimo, że pop miejscowy, który znał już usposobienie ludności, doradzał przybyłym odwrót, nie usłuchali go oni, lecz zatrzymali się w pobliżu cerkwi. Tymczasem tłum wzrastał ciągle i zmusiwszy proboszcza do rewizyi cerkwi, przekonał się, iż w niej przechowane są: jedna kroacka a druga serbska chorągiew. Gdy zebrały się około cerkwi tłumy, złożone z mieszkańców wsi całej, rzuciły się one na tych nieszczęśliwych urzędników i obydwu pobiły, a nadto wywlokły z probostwa pobitego dyrektora Cwijanowicza, gdzie pop i jego żona chcieli mu użyczyć pomocy i schronienia.

W tym samym czasie rzucono się na trzeciego urzędnika, geometrę Djakowicza, zajętego pomiarami, i zamordowano go w sposób barbarzyński widłami, pozwoliwszy mu poprzednio się wyspowiadać. — Pop, jego żona i ich dziecko przy piersi, z wielką biedą zdołali uratować się od śmierci.

Dopiero następnego dnia dowiedziano się w Karłowicach o krwawych zaburzeniach w Sjenicaku i wysłano oddział żandarmeryi, złożony z dziesięciu ludzi. — Oddział ten, do którego ludność strzelać zaczęła, odpowiedział, jak wiadomo, także strzałami, przyczem zginęła na miejscu jedna kobieta. Nad wieczorem nadjechało wojsko, poczem aresztowano siedmdziesiąt osób, najwięcej skompromitowanych w tych zajściach. Śledztwo prowadzi sędzia Kosuticz, który dowiódł już teraz, że opozycyoniści serbscy byli moralnymi autorami zaburzeń, przypominających osławiony rok czterdziesty szósty w Galicyi.

Ban Kroacyi hr. Khuen-Hedervar, rozmawiając z jednym ze współpracowników dziennika *Budapester Tagblatt*, oświadczył bez ogródek, iż, jego zdaniem, ostatnie zaburzenia w Kroacyi są dziełem tych członków opozycyi, którzy ze strony Austryi otrzymują zachętę do obudzenia świadomości narodowej wśród ludu. Opozycya ta okazuje szczególny interes w kierunku budzenia nienawiści narodowej ku Węgrom.

Jak łatwo zrozumieć z tego przedstawienia rzeczy, rząd madziarski pragnie wyzyskać te krwawe rozruchy, celem ukucia politycznej broni przeciwko serbskim narodowcom i opozycyjnym stronnictwom. Fanatyczna nienawiść ludu serbskiego do madziarszczyzny ma jednak głębszą podstawę; zarobili na nią Węgrzy despotycznem tłumieniem słowiańszczyzny. Ta, dziejami usprawiedliwiona nienawiść plemienna, w połączeniu z ciemnotą ludu, nie będącego w stanie ująć w karby swoich namiętności i zastosować się do ustaw państwa, złożyły się na wybryk pożałowania godny.

---

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

---

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

**„Przegląd literacki",**

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

**„Nowe Mody"**

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

**„Śmigus"**

po **90** ct. kwartalnie.

---

## Dla czytelników „N. Reformy".

Chcąc czytelnikom naszym dostarczyć lektury na długie wieczory zimowe, nabyła administracya *N. Reformy* kolekcyę interesujących powieści i dzieł historycznych znakomitych autorów polskich i obcych, które odstępuje czytelnikom za cenę niesłychanie niską, a mianowicie:

**I. serya (powieści):**

*Abgar-Sołtan:* „Rusini"; *Bałucki:* „Burmistrz z Pipidówki"; *Balder:* „Leonia"; *Gawalewicz:* „Majster do wszystkiego"; *Naganowski:* „Hessy O' Grady"; *Zagórski:* „Nowele, III"; *Kontrymowicz-Ogiński:* „Książę Hołuba", „Don Kiszot polski" (3 tomy). Razem 9 tomów, których cena wynosi 12 złr. 30 ct., zaś dla abonentów *N. Reformy* **tylko 3 złr.**

**II. serya (powieści):**

*Bałucki:* „Mój pierwszy występ literacki"; *Czajkowski:* „Stefan Czarniecki"; *Frenzel:* „Prawa kobiety"; *Gawalewicz:* „Biedni ludzie"; *A. M. L.:* „Obrazki z życia"; *Iry:* „Pod rodzinnem niebem"; *Kontrymowicz-Ogiński:* „Z czeluści piekielnych"; *Sewer:* „W pogoni za ideałem"; *Tepa:* „Nowele". Razem 9 tomów, których cena wynosi 15 złr., zaś dla abonentów *N. Reformy* **tylko 3 złr.**

**Obie serye razem** (18 tomów, kosztujących około 28 złr.) **tylko 5 złr. 50 ct.**

**III. serya (dzieła historyczne i naukowe):**

*Al. Jełowicki:* „Moje wspomnienia"; *Konarski:* „O religii poczciwych ludzi"; *Łoziński Bronisław:* „Tłum", szkic społeczny; *Szajnocha:* „Pisma historyczne", 2 tomy; *Włast:* „Opowiadania historyczne"; *Wodzicka:* „Wilhelm I. i Eliza Radziwiłłówna" (z portretami i ilustracyami); *Wybranowski:* „Dawne dzieje"; *Wysocki:* „Pamiętnik z kampanii węgierskiej". Razem 9 tomów, których cena wynosi 10 złr., dla abonentów *N. Reformy* **tylko 2 złr. 50 ct.**

Kto nabywa wszystkie trzy serye, płaci razem **tylko 7 złr. 50 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy wprost do administracyi *Nowej Reformy.*

---

# KRONIKA.

**Kraków,** 30 września.

**Zjazd koleżeński górników w Krakowie.** Zjazd koleżeński akademików górniczych odbędzie się w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 października br. Program jest następujący:

2 października o godzinie 7 wieczorem zebranie koleżeńskie w lokalu Dutkiewicza (Rynek gł., róg ulicy Brackiej, na I piętrze), celem wręczenia odznak i kart udziału.

3 października o godzinie $8^1/_2$ rano msza św. w kościele Najśw. Panny Maryi, o godz. 10 zebranie ogólne i otwarcie zjazdu w Collegium novum: 1) Zagajenie przez najstarszego kolegę. 2) Mowa powitalna. 3) Odczyty: Kamiński „Poezya u górników". Piestrak „O mapach górniczych". Burek „Młodzież polska w Leoben". Bocheński „W sprawie Towarzystwa górniczego". O godz. 1 wspólna fotografia. O godz. 2 obiad wspólny w sali hotelu Saskiego przy współudziale muzyki górniczej z Bochni. Po obiedzie wycieczka fiakrami na kopiec Kościuszki. Komers w sali hotelu Saskiego.

4 października o godz. 7 min. 25 wyjazd do kopalń węgla w Schoppinitz na Śląsku.

Rodziny uczestników mogą brać udział w zjeździe, prócz wspólnego obiadu i komersu dnia 3 października.

**Egzamin dojrzałości poprawczy i cały** odbył się od 21 do 28 b. m. w gimnazyum św. Anny w Krakowie pod przewodnictwem inspektora krajowego dra L. Germana. Egzamin złożyli: 1) Beigert Julian, 2) Benko Jan, 3) Bereźniak Franciszek, 4) Chmura Stanisław, 5) Drabik Karol ekster., 6) Galica Andrzej, 7) Gaschke Mojżesz, 8) Glasner Rubin, 9) Groeli Zygmunt, 10) Gruchała Jan, 11) Grabowski Antoni ekster., 12) Herold Artur ekst., 13) Iwański Jan, 14) Jaworski Stanisław, 15) Jordan Tadeusz, 16) Kozak Tomasz, 17) Krauss Zygmunt ekster., 18) Kulikowski Mieczysław, 19) Latacz Władysław, 20) Maczuga Floryan, 21) Marszał Jan ekster., 22) Myszkowski Edward, 23) Nagorzański Franciszek, 24) Orzechowicz Jan, 25) Polman Stanisław ekster., 26) Rey Kazimierz, 27) Rysiakiewicz Jan, 28) Salomon Maksymil., 29) Schornstein Idel, 30) Szukiewicz Tadeusz, 31) Wachtel Izaak, 32) Walczak Jan ekster., 33) Węgrzynowicz Włodzimierz, 34) Włodek Franciszek.

**Z uniwersytetu.** Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1897/8 na uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się w sobotę 9 października w auli *Collegium novum.* Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Anny.

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor kolei państw. radca dworu p. Kolosvary powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

**Pszczelnictwo.** Komunikują nam z prośbą o ogłoszenie:

Jedną z pobocznych, a nader ważnych gałęzi gospodarstwa domowego jest pszczelnictwo. Niegdyś kwitnące, z czasem zaniedbane, dziś ponownie zaczyna się dźwigać z upadku. Najpotężniejszym środkiem do rozbudzenia zamiłowania w danym kierunku, oraz pchnięcia tego przemysłu na tory postępowe, są bezwątpienia wystawy. Wystawa krajowa we Lwowie, oraz wiele prowincyonalnych, wykazuje, że zainteresowanie się pszczelnictwem wzrasta. Pod tym względem od obcych nie stoimy niżej, ale owszem to sobie przyznać musimy, że gdy gdzieindziej pszczołami się bawią, my w rzetelnej pracy prócz rozrywki i owoców korzyści szukamy.

Obok wystawy warzywno-owocowej, subwencyonowaną przez ministerstwo rolnictwa, którą dnia 14 października otwiera Tow. ogrodnicze w Krakowie, przyłączoną będzie wystawa pszczelnicza. Obejmie ona następujące grupy: 1) płody surowe, 2) przetwory miodu i wosku, 3) ule rozmaitych systemów, 4) narzędzia (medale Tow. ogr. i ministerstwa rolnictwa).

Byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy pszczelarze z tej sposobności nie skorzystali i jak najliczniej ze swemi okazami nie wystąpili. Wielu powstrzymuje fałszywa skromność, innych obojętność. Odrzućmy od siebie jedno i drugie, a w imię dobra publicznego, w imię postępu, dla zachęty jednych, oraz wzajemnego pouczenia się, niech każdy, kto może i z czem może wystąpi, biorąc w wystawie jak najgorętszy udział. Miejsca na wystawie są bezpłatne. Ustawieniem zajmie się komitet. Wobec bliskiego już terminu po deklaracyę zgłaszać się należy do Tow. ogrodniczego w Krakowie, Mikołajska 5.

**Zarząd parku dra Jordana** zawiadamia, iż z powodu wyścigów będzie park od godziny 2 do 5 w dniach 1, 3 i 5 października zamknięty.

**Z „Sokoła".** Wieczornica towarzyska „Sokoła" odbędzie się w górnej sali własnego gmachu dnia 2 października b. r., t. j. w sobotę o g. 8 wieczór. Będzie to niejako pierwszy komers po martwym sezonie letnim, to też zarząd tuszy sobie, że obszerna sala zapełni się po brzegi. Warto przybyć, bo się przygotowuje miła niespodzianka dla uczestników. Zarząd zaprasza tak miejscowych, jak i zamiejscowych druhów do licznego udziału.

**Ślub.** Przedwczoraj w kościele parafial. św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński dra Jana Ziarko, lekarza, z panną Maryą Trembecką, córką Adama Trembeckiego i Antoniny z Bodnickich, obywateli tutejszych.

**Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie rozpisuje dostawę rozmaitych materyałów i wyrobów, potrzebnych na rok 1898. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu.

**Zmarli.** W Warszawie zmarł w 66 roku życia Karol Majewski, inżynier, zasłużony w akcyi 1863 r. patryota.

**Pożar.** Rudera, stojąca na Podwalu pod l. 26, paliła się wczoraj wieczorem. Ogień ugasiły dwa plutony straży ogniowej. Rudera ta w krótkim czasie dwa razy była powodem zaniepokojenia mieszkańców. Stoi ona pustką, a w nocy służy za schronienie rozmaitym indywidnom, które prawdopodobnie ogień przez nieostrożność zapuściły.

**Absolucya papieska.** *N. Wiener Tagblatt* doniósł, że hr. Badeniego uwiadomił arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha o udzielonej mu absolucyi papieskiej za pojedynek z Wolfem, który ściągnął na prezydenta ministrów *ipso iure* ekskomunikę kościelną.

**Dzienniki lwowskie** z powodu wczorajszego święta patrona Galicyi, św. Michała, uroczyście obchodzonego w stolicy, częścią nie wyszły wcale, gdyż nie otrzymaliśmy ich, częścią wydane zostały w zmniejszonym o połowę rozmiarze.

**Radykalni posłowie** ruscy, dr. Okuniewski, ks. Taniaczkiewicz i dr. Jarosiewicz byli przed kilku dniami na audyencyi u ministra sprawiedliwości Gleispacha w sprawie zasądzonych w procesach wyborczych. Minister przyrzekł im, że zajmie się sprawą ułaskawienia, i poradził, by zasądzeni wnosili gremialne petycye do ministerstwa, w których mają być podane szczegóły z prywatnego życia każdego z oskarżonych, oraz szczegóły łagodzące winę. Wynik tej konferencyi ogłasza p. poseł dr. Okuniewski w ruskich pismach, upraszając zarazem adwokatów, interesowanych w procesach wyborczych, by wygotowali odnośne petycye i przesłali je na ręce ruskich posłów.

**Brody,** 29 września. (Kor. *N. Reformy*). Zmarł tu po długiej a ciężkiej słabości rz.-kat. ks. proboszcz i dziekan Stefan Knryś w 57 r. życia, a w 33 roku kapłaństwa, były dziekan pow. złoczowskiego i gliniańskiego. W Brodach prawie go nie znano, bo w marcu b. r. przybył na tutejsze probostwo i zaraz wyjechał do kąpiel. Bliżsi opowiadają jednak, że odznaczał się pięknemi zaletami serca, był bardzo wykształconym i przez swoich parafian lubianym.

Zmarła tu emeryt. nauczycielka szkoły izraelickiej, Emilia Löwenberg, w 75 roku życia. Zmarła utrzymywała przez długie lata wyższą szkołę żeńską, która upadła dopiero przed kilku laty, gdy publiczna szkoła wydziałowa żeńska weszła w życie.

**Fundacya im. Adama Mickiewicza.** O stanie tej fundacyi, powstającej ofiarnością nauczycieli szkół średnich w kraju naszym, otrzymujemy następujące sprawozdanie: Ogół wkładek wynosił wraz z procentami w dniu 9 września 7.780 złr. 92 ct. — W lipcu b. r. rozdano z procentów znowu 6 stypendyów po 50 złr. między wdowy i sieroty po nauczycielach szkół wyższych, byłych członkach Towarzystwa, razem 300 złr., które odciągnąwszy wraz z 300 złr., rozdanemi z procentów w r. 1896, pozostanie w winkulowanych listach Banku krajowego i w książeczkach lwowskiej Kasy Oszczędności 7.180 złr. 92 ct.

**Krajowa szkoła górnicza i wiertnicza w Borysławiu.** W ostatnich kilkunastu latach rozwinęło się ogromnie w naszym kraju górnictwo i teraz jeszcze ciągle się rozwija, jednak ze smutkiem zaznaczyć należy, że tak w kopalniach węgli, jak i wosku ziemnego, zatrudnieni są przeważnie cudzoziemcy. Wprawdzie dla zaradzenia temu złemu założono przed kilkunastu laty szkołę górniczą przy kopalni wosku w Borysławiu i szkołę wiertniczą przy kopalni nafty w Wietrznem (koło Dukli), jednak młodzież nasza nie zbyt licznie garnęła się do wspomnianych szkół, mimo, że ukończenie ich zapewnić mogło kaждemu dobre stanowisko. Obecnie zniesiono kurs wiertniczy w Wietrznem, a otwarto go w Borysławiu, przez które to połączenie (kursu górniczego z wiertniczym) zyskała szkoła bardzo wiele pod względem naukowym (wskutek zwiększania się funduszów) tak, że dziś zakład ten odpowiada wszystkim tego rodzaju zagranicznym zakładom. Być może, że to zachęci młodzież naszą do szukania karyery na tej drodze, a z kopalni naszych usunie zupełnie żywioł obcy.

Po warunki przyjęcia do szkoły należy się zgłaszać do dyrekcyi szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu.

**Komisya borysławska.** Minister rolnictwa, jak donosi *Wiener Abendpost*, ustanowił w Borysławiu stałą komisyę dla zbadania niebezpieczeństw, połączonych z wydobywaniem wosku ziemnego. Komitet ma wyrazić swe ostateczne zdanie co do pochodzenia gazów eksplodujących w kopalniach i co do środków koniecznych dla zapewnienia w tym kierunku bezpieczeństwa. Komisya ta ukonstytuowała się dnia 31 lipca. Przewodniczy starszy komisarz górniczy Weber z drohobyckiego okręgu górniczego.

**Język polski w Wiedniu.** Wobec projektu ministra sprawiedliwości, aby wszelkie druki dla sądów galicyjskich wykonywane były w Wiedniu, — dobrą próbką wiedeńskiej polszczyzny jest urzędowa koperta z nagłówkiem c. k. dyrekcyi loteryi, którą nam jako okaz nadesłano. Pod orłem państwa, umieszczonym na tym urzędowym, po polsku niby drukowanym dokumencie, czytamy taki napis: *Interes Wużbowy nieopdatnie.* Ma to znaczyć, iż list, jako sprawa urzędowa, opłacie nie podlega. Tego rodzaju polszczyzna kwitnie i na innych urzędowych papierach dotąd w Wiedniu drukowanych.

**Z Warszawy.** W tych dniach część skweru na Krakowskiem Przedmieściu naprzeciw ulicy Trębackiej oddana będzie do rozporządzenia komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Do porozumienia się z komitetem w sprawie robót przygotowawczych, założenia fundamentów itd, magistrat warszawski delegował budowniczego Twarowskiego. Przeniesienie fontanny na koszt komitetu powierzono inżynierowi A. Grotowskiemu. Przerobieniem ogólnego rysunku skweru zająć się ma starszy ogrodnik miejski Szanior, w porozumieniu z komitetem budowy, oraz wydziałem technicznym magistratu.

Godebski zobowiązał się wykończyć pomnik na dzień 8 grudnia 1898 r. Skutkiem tego roboty przygotowawcze na skwerze rozpoczęte będą już w tych dniach.

Nowe pismo polskie, powstające w Warszawie, którego zadaniem będzie propaganda porozumienia się Polaków z Rosyanami, wedle informacyi *Kuryera Poznańskiego,* będzie nosiło tytuł *Kuryer Polski.* Koncesyę na nie otrzymał młody hr. Władysław Wielopolski, a w skład redakcyi podobno wejdzie Kosiakiewicz, Straszewicz i Grendyszyński.

Dzienniki warszawskie donoszą, iż reżyser teatrów rządowych p. Bolesław Ładnowski wniósł podanie o dymisyę.

Według wykazów urzędowych, świeżo ogłoszonych, dostarczanych zarządowi miejskiemu Warszawy, belgijskie Towarzystwo kolei konnych miało w ostatnich latach następujące dochody brutto: w 1894 roku 861.830 rs., w 1895 r. 857.324 rs., w 1896 r. 893.275 rs. Na mocy zawartego z miastem kontraktu, którego termin upływa dnia 23 października 1916 r., 5 prc. od dochodów powyższych stanowi własność kasy miejskiej. W preliminarzu budżetowym na rok przyszły przewidywany z tego źródła dochód miasta określono na sumę 43.540 rs.

Oświetlenie uliczne w Warszawie składa się obecnie z 7938 płomieni gazowych, 34 lamp Siemensa i 178 latarń naftowych. Latarnie gazowe zużywają rocznie z górą 173 miliony stóp sześciennych gazu, konsumcya zaś prywatna wynosi około 500 milionów stóp sześciennych. Koszt ogólny oświetlenia ulic i domów miejskich wynosi obecnie 215.000, tj. dziesięć razy więcej, niż przed 30 laty (w budżecie miejskim za rok 1867 przeznaczono na ten cel 21.500 rs.).

Niewiele zaiste wydawnictw peryodycznych poszczycić się może dochodem równie poważnym, jak ten, który wykazują rachunki *Gazety Policyjnej* Warszawskiej. Dochód z prenumeraty i ogłoszeń urzędowych wynosił w roku zeszłym 51.265 rs., a niezależnie od tego za ogłoszenia prywatne, oraz osobne roboty drukarskie pobrano z górą 9600 rs. Utrzymanie drukarni i koszta wydawnictwa wynoszą około 32.200 rs. rocznie. Zarówno dochody, jak i wydatki należą do miasta.

**Hakatysta przed sądem.** Właściciel dóbr na Śląsku pruskim, John z Leszkowic, miał zatargi z pracującymi u niego polskimi robotnika z Królestwa, a pewną dziewczynę, która, nie mogąc wytrzymać u niego, poszukała sobie miejsca gdzieindziej, kazał pochwycić owczarzowi, bił ją kijem, dopóki się nie złamał, a nareszcie kazał wsadzić do lochu zalanego z dołu wodą. W tym lochu leżała dziewczyna noc całą. Na drugi dzień wsadzono ją na rozkaz Johna do sklepu z zabitemi oknami i tam przesiedziała dziewczyna 4 dni i 4 noce. Prokuratorya wytoczyła Johnowi proces o pobicie i nieprawne więzienie, a śledztwo wykazało, że podane wyżej szczegóły najzupełniej zgadzały się z prawdą. Ze względu na to wniósł prokurator o 6 tygodni więzienia za bezprawne więzienie dziewczyny, a 150 mr. kary za pobicie. Sąd uwolnił go od kary za trzymanie dziewczyny w więzieniu, a skazał Johna tylko na 150 mr. kary za pobicie. Resztę oskarżonych, owczarza i innych ludzi, którzy dopomagali Johnowi, uwolniono zupełnie.

**Pruski bohater.** Interesującą sprawę rozstrzygnął w sobotę sąd przysięgłych w Berlinie. Na początku maja r. b. nauczycielka muzyki, panna Gerdes, udała się z rewolwerem do mieszkania swego narzeczonego, odsługującego właśnie wojskowość, kupca Reibensteina, który zerwał z nią długoletni swój stosunek, i strzeliła do niego z rewolweru, Reibenstein zaś poranił ją dość ciężko pałaszem. Wytoczono pannie Gerdes proces o zamach zbrodniczy. W sobotnich rozprawach sądowych, podczas których publiczność częściowo była usuniętą, pokazało się, że Reibenstein nawiązał z panną Gerdes stosunek miłosny, przyrzekając, że się z nią ożeni. Rodzice Reibensteina na małżeństwo to się nie zgodzili i panna Gerdes wobec tego zwolniła młodego Reibensteina z danego przyrzeczenia. Reibenstein jednakże zarzekał się, że bez niej żyć nie może i przyrzekł ponownie ożenić się z nią, skoro tylko wyrobi sobie stanowisko. Gerdesówna zgodziła się ostatecznie na to, ale po niejakim czasie, kiedy narzeczony zaczął okazywać jej obojętność, zwróciła mu pierścionek i zwolniła znowu ze słowa pomimo, że stosunek nie został bez skutków. Reibenstein ponowił jednakże znów swe przysięgi i przyrzeczenia i oświadczył, że poślubi ją po odsłużeniu wojskowości. Stosunek mimo to rozluźniał się coraz więcej, a kiedy panna Gerdes wyjechała z powodu swej choroby do matki do Bremen, zaręczył

się niebawem Reibenstein z niejaką panną Zenden, a po powrocie panny Gerdes z Bremen zbywał ją ogólnikami i wymówkami, co mu jednakże nie przeszkodziło pożyczyć od niej pieniędzy. Zirytowana panna Gerdes udała się nareszcie do jego mieszkania aby się z nim stanowczo rozmówić, a wiedząc, że zaręczył się z panną Zenden, zabrała z sobą rewolwer — jak twierdzą rzeczoznawcy lekarze — bez świadomości, co pocznie. Reibenstein przyjął ją bardzo zimno, i, jak sam oświadczył, był oburzony tem, że chciała wyjaśnienia stosunku, a odpowiedziawszy krótko na jej zapytanie, zabrał się spokojnie do czytania listów. Oburzona panna Gerdes, dobyła rewolweru, a zobaczywszy to Reibenstein, dał jej kilka razy pałaszem przez rękę i głowę, przyczem rewolwer wystrzelił. Ponieważ rzeczoznawcy orzekli, że panna Gerdes nie zdawała sobie w swem chorobliwem usposobieniu i rozdrażnieniu sprawy z tego, co czyniła, a sędziowie, zważając na niegodne postępowanie Reibensteina, widzieli w niej ofiarę jego niesumienności, przeto uwolnił ją sąd od wszelkiej kary. Sam prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonej i oświadczył przytem, że nie może wystąpić w obronie Reibensteina, którego wobec jego postępowania, od nawiązania stosunku z panną Gerdes aż do pożyczania od niej pieniędzy, kiedy już był zaręczył się z inną — niepodobna uważać za człowieka moralnego.

**Z Saloniki** donoszą, że profesor tamtejszego serbskiego gimnazyum Ilju Pejicinowicz, który, jak donosiliśmy w swoim czasie, uniknął w kawiarni „Colombo" zamachu na swoje życie jedynie skutkiem szczęśliwego zbiegu okoliczności, padł ofiarą zemsty Bułgarów, w których gimnazyum salonickiem poprzednio pracował. Dwa dotąd nie wyśledzone przez policyę turecką indywidua napadły go i poraniły w sposób barbarzyński ostatniemi dniami tak, że lekarze nie wielką mają nadzieję utrzymania rannego przy życiu.

Antagonizm tego rodzaju między dwoma bratniemi narodami słowiańskiemi i to na terytoryum należącem do Turcyi, przynosi im rzeczywiście wielką szkodę i utrudnia wszelkie poparcie dążeń cywilizacyjnych ze strony odnośnych rządów.

**Pomnik Donizetti'ego** odsłonięto uroczyście w Bergamo. Podsekretarz stanu Suardi przemówił serdecznie imieniem króla i oddał pomnik pieczy burmistrza. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe „Łucyi z Lammermoorу", w której tenor De Marchi rozentuzyazmował licznie zebraną publiczność.

**O rzezi Polaków w Ameryce**, o której bliższe szczegóły podaliśmy przed paru dniami, donosi amerykański *Naród Polski*:

Gdy wieść o tej zbrodni rozeszła się po Ameryce, urządzono wiece w celu protestowania przeciwko zachowaniu urzędników, a zwłaszcza szeryfa Martina, który wołający ten o pomstę krwi rozlew spowodował. Prasa cała jednogłośnie rzeź tę nazywa niezmytą dla władz Ameryki hańbą.

Zarząd Zjednoczenia P. R. K., otrzymawszy z Pensylwanii wiadomość o tem morderstwie, postanowił zawiadomić o niem prezesa ministrów w Austryi, hr. Kazimierza Badeniego. W tym celu specyalny, ze Zjednoczenia wyłoniony komitet ułożył telegram, który podpisali trzej austryaccy poddani. Telegram, wysłany w sobotę wieczorem, brzmi, jak następuje:

„Chicago, 11 września. Badeni, prezes ministrów, i Gołuchowski, minister spraw zagranicznych. Wiedeń, Austrya. Wczoraj w Hazleton, Pa. miejscowi urzędnicy strzelali do spokojnych i bezbronnych Polaków bez żadnej przyczyny. 19 zabitych, 41 ranionych. My niżej podpisani, poddani cesarza austryackiego, odwołujemy się do naszego rządu, by rozpoczął kroki w celu zabezpieczenia bytu osieroconych rodzin i ukarania sprawców gwałtu. Ks. P. Rapacz, C. R. Prof. Zembaczyński. Jakób Pokuta."

Depeszę tę powtórzyły wszystkie pisma angielskie w Chicago, oraz całych Stanów Zjednoczonych, opatrzywszy ją w stosowne komentarze. W Hazleton, na Donegal Hill, w sobotę odbył się wielki meeting, w którym wzięło udział przeszło 4.000 osób. Przemawiali: po polsku ks. Aust, po litewsku ks. Marlizzins, po słowacku ks. Ikash i ks. Houser, po angielsku adwokat Jan Shea, Jan Fahey i Jan Nemeth. Uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej sprawców mordu. W Chicago odbyło się w niedzielę kilka meetingów w różnych polskich dzielnicach miasta.

**Z Polonii amerykańskiej.** W Pittsburgu odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła polskiego.

Wielką przysługę wyrządziła dzieciom polskim chicagoskim kompania kolei żelaznej, ofiarowała bowiem bezpłatnie znaczny obszar ziemi, a dobroczynne Stowarzyszenie „Northwestern University Settlement" zbudowało pawilon, dziesięć huśtawek i kilka wagonów piasku — wszystko do zabawy polskiej dziatwy. Pomieści się tam 5,000 dzieci, a codziennie najmniej 2.000 się zabawia, zamiast biegać po ulicach. Przybywają też i matki z niemowlętami, by wypocząć i przypatrywać się zabawie dzieci. Pieniądze na huśtawki i t. p. zebrano od ludzi dobroczynnych.

Oddział Związku młodzieży polskiej w Chicago w niedzielę 12 września na sali Pułaskiego przedstawienie amatorskie. Dawano dramat historyczny w 5 aktach: „Jan Kiliński, szewc warszawski". Publiczności polskiej zebrało się bardzo wiele, tak, że sala była przepełniona. Dochód był pokaźny, a przeznaczono go na otwarcie biblioteki polskiej w dzielnicy t. zw. „Na Wojciechowie".

W San Francisco koncertowała z wielkiem powodzeniem Polka, panna Olga Błochówna. Program koncertu składał się przeważnie z utworów Szopena i Beethovena. Krytyka wyraża się bardzo pochlebnie o występie rodaczki naszej, uczennicy profesora Domaniewskiego.

**Spadek amerykański.** Po zmarłym w r. 1885 w Nowym Orleanie wychodźcy Antonim Bieńkowskim miała pozostać milionowa fortuna. Tak przynajmniej głoszono prawnym spadkobiercom w liczbie dziesięciu głów. Spadkobiercy dość energicznie zabrali się do windykacyi, która po wielu przeszkodach została nareszcie uskuteczniona. Z zwłokach wypadło, że po 12 latach wyczekiwania i po potrąceniu poniesionych wydatków przypadła na głowę każdego z sukcesorów zaledwie 78 złr.

**Wyścigi** rozpoczynają się jutro w Krakowie. Więc na czasie — przyda się:

Moralizator totalizatora
Na prawdzie obrusza wciąż spojrzeniem wzgardy,
Totalizator jednakże jest hardy!
Tak w pychę wbija go przewaga spora:
Moralizator bowiem łatwo może
Zgrać się do nitki w totaliatorze,
Gdy ten, choćby go brała chętka spora,
Grosza nie przegra w moralizatorze.

### Ze stowarzyszeń.

**= Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4**, jako też Towarzystwo „Przytulisko" zawiadamia, że z powodu zrzeczenia się przez p. L. H. Małeckiego godności prezesa w „Przytulisku", a zastępcy delegata w Tow. wzaj. pomocy, wydział na ostatniem posiedzeniu wybrał przewodniczącym „Przytuliska" p. Teodora Kużakowskiego, a zastępcą delegata w Tow. wzaj. pomocy p. Józefa Stachurskiego. Kancelarya „Przytuliska" mieści się obecnie przy ulicy Gołębiej l. 5, a Tow. wzaj. pomocy przy ul. Floryańskiej l. 31.

**Składki.** P. Józef Siegel z Krakowa nadesłał 1 złr. na zakupno przyborów do ćwiczeń gimnastycznych w parku dra Jordana.

### Repertoar teatru miejskiego.

Piątek 1 października: „Na cel dobroczynny", kom. w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga (po raz 3). Przedstawienie popularne.

Sobota 2 października: „Szkoła plotek" (The School for Scandal), kom w 5 aktach Ryszarda Sheridana (po raz pierwszy).

Niedziela 3 października: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz 5).

## Z Izby sądowej.

*(Sprzeniewierzenie.)*

**Lwów**, 28 września.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano dziś po południu innego znów kelnera tinglowego, który potwierdził, że Milkoski względem „śpiewaczek" bywał istotnie hojnym, co się zowie. Płacił im kolacye po 60 złr., kupował suknie i pokrywał długi.

Nastąpił jeden z klasycznych świadków, mianowicie towarzysz jego zabaw, inżynier Rawski, młody jeszcze, tęgi blondyn, z szeroką, zdrową twarzą. Opowiadał on, że Milkoski obficie wydawał pieniądze na kobiety, tak że świadek miał go za bardzo bogatego.

Przewodniczący: I nie miał pan żadnych wątpliwości?

Rawski: Nie! Tak wierzyłem w jego majątek, iż radziłem mu, aby sobie kupił wieś.

Przew.: Powiada pan zatem, że wydawał pieniądze. Na co też naprzykład?

Rawski: Głównem nieszczęściem jego były kobiety. Czuł formalny przymus do opłacania się im. Nieraz mi pokazywał recepisy na pieniądze, wysłane do Paryża lub Budapesztu i powiadał: „Popatrz, co ja im muszę dawać — nie chciałbym, ale odmówić nie mogę".

Przew. A na co innego nie wydawał, naprzykład na siebie?

Rawski. Na siebie prawie nic nie wydawał, nie jadał wykwintnie, nie pił, nie ubierał się. Obiad miał w prywatnym domu za kilkanaście reńskich, w restauracyi sam pił czarną kawę lub wodę sodową. Musiałem mu nieraz mówić:

„Kupże sobie jakie ubranie. Wyglądasz już ordynarnie". Meble porządniejsze, za cenę 250 złr. kupił sobie dopiero w ostatnich czasach a to na weksel, który ja jemu podpisałem, a który nie jest jeszcze spłacony. Jedynym, powtarzam, wielkim jego wydatkiem były kobiety.

Dr. Sumper w tem miejscu ponowił wniosek o tajność rozprawy z tych samych powodów, co w czasie przesłuchania Milkoskiego. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Na rozprawie dalszej zeznał p. Rawski, że Milkoski był ciągle zdenerwowanym, nieustannie nosił się z myślą samobójstwa. Ja mu też nieraz mówiłem: „Człowieku, otrzeźwij się, chodź ze mną w towarzystwa, może się ożenisz, przyjdziesz jakoś do ładu ze sobą". Ale on mi odpowiadał: „Daj mi spokój! ja się żenić nie mogę. Czyim synem jestem? co mam powiedzieć, jak się będę starał o pannę. Czy powiem, żem syn łacińskiego księdza?" Zresztą uważałem, że świat szansonetek wywierał na niego wpływ magnetyczny.

Dr. Sumper postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zbadania Milkoskiego przez psychiatrów i przesłuchanie całego szeregu tinglówek, na dowód, że oskarżony znajdował się pod przymusem patologicznego zboczenia, któremu musiał uczynić zadość. Trybunał jednak odmówił wnioskowi.

Po przemowach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie jedyne pytanie co do zbrodni oszustwa, a trybunał skazał Milkoskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i zwrot zdefraudowanej kwoty.

## Ostatnie wiadomości.

W jednym z ostatnich numerów podnieśliśmy zarzut przeciwko warszawskim władzom szkolnym, że nie zastosowały się do rozkazu cara co do zniesienia wspólnej modlitwy prawosławnej w gimnazyach. *Warszawski Dniewnik*, odpowiadając na ten zarzut, tłómaczy władze szkolne, że co do pierwszego punktu carskiego rozkazu (uczęszczanie innowierców na nabożeństwa do cerkwi prawosławnej) zastosowano się w zupełności, drugi zaś punkt (zastąpienie wspólnej modlitwy szkolnej osobnemi modlitwami dla osobnych wyznań) wymaga czasu na wprowadzenie w życie, gdyż władze chcą ściśle zastosować się do carskiej woli i opracować taki system, któryby zadość czynił przepisom kanonicznym obcych wyznań. Wyjaśnienie to ze strony półurzędowego organu było nader potrzebne, łagodzi ono do pewnego stopnia opieszałość władz warszawskich w wykonaniu carskiej woli, chociaż z drugiej strony dziwnem nam się wydaje odraczanie sprawy na czas nieokreślony, gdy w istocie rzecz ta mogła być załatwiona natychmiast.

Z Warszawy donoszą, że kurator warszawskiego okręgu naukowego rozesłał okólnik do wszystkich gimnazyów w Królestwie Polskiem, polecający dyrektorom, aby ze względu, że dotychczas język polski zajmował nieokreślone stanowisko w szkołach, wybrali komisyę, celem opracowania programu wykładu języka polskiego i literatury i wskazania odpowiednich podręczników. Komisye te zostały już ustanowione, a odnośne referaty mają być przygotowane w ciągu trzech tygodni.

# Telegramy.

**(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).**

**Wiedeń**, 30 września. Hr. Badeni odbył wczoraj po południu z małżonką przejażdżkę po mieście.

**Wiedeń**, 30 września. Stan zdrowia hr. Badeniego jest dobry; chory spędził noc w spokojnym śnie.

Księstwo Cumberland dowiadywali się o jego zdrowie i wyrazili najgorętsze współczucie.

**Wiedeń**, 30 września. Przyjechał tutaj namiestnik, ks. Sanguszko.

**Wiedeń**, 30 września. Poseł Wolf ogłasza w *Osttdeutsche Rundschau* gratulacye, jakie otrzymał z okazyi pojedynku z Badenim, zaznaczając, że ilość ich wynosi 4 tysiące.

**Wiedeń**, 30 września. *Armee Ztg* donosi, że administracya wojskowa żażąda podwyższenia pensyi oficerów i urzędników wojskowych z dniem 1 stycznia 898, począwszy od V. klasy.

**Berlin**, 30 września. Do tutejszej *Kreuz Ztg.* donoszą z Warszawy, że car dał pozwolenie na założenie szkoły kadetów w Warszawie, jedynej takiej instytucyi w zaborze rosyjskim.

**Darmstadt**, 30 września. Wedle doniesienia *Darmstädter Ztg* para carska wraz z córkami przyjechać tutaj ma 2 października.

**Monachium**, 30 września. W Izbie poselskiej, która się wczoraj zebrała, wygłosił minister skarbu wywód finansowy nad budżetem, którego bilans wynosi 342,167.595 marek. Minister skarbu oświadczył, że nie podejmie dalszej konwersyi papierów $3^1/_2$-procentowych. W końcu przedłożył nowe ustawy w sprawie reformy podatkowej i w sprawie obniżenia podatku gruntowego.

**Madryt**, 30 września. Królowa-regentka przyjęła dymisyę gabinetu i prosiła generała Azcarragę, aby załatwiał sprawy bieżące aż do ukończenia przesilenia. Prezydentem przyszłego gabinetu będzie prawdopodobnie Sagasta.

**Londyn**, 30 września. Członek Izby gmin, alderman Davies wybrany został lordem-majorem Londynu na rok przyszły.

**Londyn**, 30 września. (Tel. *Biura Reutera.*) Oddział wojska, idącego w kierunku ku Adaramie donosi, że Osman Digma wyszedł z Asbary i na rozkaz kalifa udał się w pobliże Omdurmanu.

**Londyn**, 30 września. *Times* otrzymuje wiadomość z Simli, iż wysłani z Kabulu posłowie szczepów Orakzai i Afrydów do emira Afganistanu, celem uproszenia jego pomocy, zostali przez tegoż odesłani z powrotem. Prośby ich o amunicyę nie zostały uwzględnione.

**Rzym**, 30 września. Jak podaje *Agencya Stefaniego*, udać się miał pułkownik Persous do Massauah i Kassali, aby się porozumieć z włoskiemi władzami wojskowemi co do opuszczenia Kassali przez włoską załogę.

**Konstantynopol**, 30 września. Sułtan wydał *irade*, mocą którego uwalnia ludność Hauranu od służby wojskowej za złożeniem pewnej opłaty.

### Mianowania w sądownictwie.

**Wiedeń**, 30 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego w Krakowie Roman Malinowski otrzymał tytuł radcy cesarskiego, a adjunkt dyrektora tego urzędu Jan Rzymkowski, tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

**Wiedeń**, 30 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowemi auskultantów okręgu wyższego sądu krajowego w **Krakowie**:

Mieczysława Kaczkowskiego dla Krosna, Jana Swiderskiego dla Tarnobrzega, Piotra Bałysa dla Skawiny, Ksawerego Początka dla Tyczyna, dra Jana Tokarza dla Rozwadowa, Jakóba Wierciaka dla Radomyśla Jana Paleńskiego dla Starego Sącza, dra Stanisława Wróblewskiego (docenta uniwersytetu) dla Krakowa, Władysława Taiasiewicza dla Wieliczki, dra Tadeusza Mareckiego dla Grybowa, dra Zygmunta Spindlera dla Gorlic, dra Andrzeja Głogoczewskiego dla Jaworzna, Henryka Jachimskiego dla Biały, Eugeniusza Sokalskiego dla Dukli, Mieczysława Ujejskiego dla Chrzanowa, Piotra Krysteka dla Żywca, Antoniego Tyryczyna dla Starego Sącza, Teodora Stapfa dla Pilzna, Kazimierza Czarczyńskiego dla Ropczyc, dra Stefana Cięglewicza dla Podgórza, Stanisława Idzińskiego dla Brzeska, Stanisława Kielara dla Radomyśla, Jana Grzegorczyka dla Mielca, dra Jana Kornakiewicza dla Oświęcima, dra Juliusza Makarewicza (docenta uniwersytetu) dla Krakowa, dra Witolda Wittiga dla Biały, dra Michała Łuckiego dla Kolbuszowy, Stanisława Więcka dla Biały, Feliksa Franicza dla Makowa, dra Stanisława Zgorzalewicza dla Zatora, Stanisława Olszewskiego dla Chrzanowa, Kazimierza Mischkego dla Ropczyc, Kazimierza Munka dla Leżajska.

Edmunda Gebauera dla Tarnobrzega, Błażeja Pawlika dla Kęt, dr. Feliksa Rosnera dla Oświęcima, Aleksandra Śliwińskiego dla Bochni, dr. Pawła Horaina dla Krzeszowic, Stanisława Wyrobka dla Milówki, Wojciecha Nowaka dla Żywca, Karola Nenyczkę dla Andrychowa, Bronisława Pańciewicza dla Gorlic i kandydatów notaryalnych dr. Władysława Pietrzyckiego dla Ciężkowic i Józefa Jaworskiego dla Rzeszowa.

W obrębie wyższego sądu krajowego we **Lwowie** adjunktami mianowani auskultanci: Dr. Emil Regius dla Wyżnicy, Władysław Kozakiewicz dla Sokala, Stanisław Bodakowski dla Kulikowa, Stanisław Orski dla Tłumacza, Leon Giela dla Niemirowa, Maryan Kowiński dla Przemyślan, Adam Harlender dla Brodów, Eustachy Dudrowicz dla Brzozowa, Kazimierz Rodakowski dla Tłumacza, Stanisław Przybysławski dla Komarna, Aleksander Mogilnicki dla Żółkwi, Wacław Wrześniowski dla Borszczowa, dr. Dymitr Tuszyński dla Kimpolunga, Józef Gay dla Zborowa, Antoni Starkiewicz dla Grzymałowa, Dyonizy Hlibowicki dla Przemyślan, Władysław Brylski dla Podwołoczysk, Józef Drzymalik dla Brzozowa, dr. Adam Krahl dla Glinian, Mieczysław Stefko dla Lubaczowa, Bronisław Liszka dla Bohorodczan, Karol Wiśniewski dla Kut, Antoni Sobota dla Kałusza, Władysław Müller dla Skolego, Gustaw Düll dla Łopatyna, Antoni Węgrzyn dla Lutowisk, Mikołaj Hornicki dla Radziechowa, dr. Herman Plahner dla Kopyczyniec, Adam Baczyński dla Bełza, Maryan Misiński dla Niżankowic, Władysław Kulczycki dla Bolechowa, dr. Salo Weisselberger dla Sadagóry, August Duniewicz dla Buska, Ludwik Szydłowski dla Cieszanowa, Feliks Łoziński dla Halicza, dr. Teofil Żukowski dla Radowiec, Mieczysław Zawadzki dla Żabiego.

Dr. Antoni Winnicki dla Kocmania, Jan Sznajder dla Radziechowa, Jan Schindler dla Zabłotowa, dr. Hersch Serwischer dla Radowiec, Honoryusz Annink dla Wyżnicy, dr. Izydor Gold dla Starożyńca, Orest Kisselitza dla Kimpolunga, Konstanty Zenta dla Seretu i dr. Achilles Rappaport dla Kimpolunga.

### Z Rady państwa.

**Wiedeń**, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej udzielono, wśród żywych oklasków, prezydentowi Kathreinowi pełnomocnictwa na złożenie cesarzowi życzeń w imieniu Izby w dniu imienin.

Nastąpiło z kolei imienne głosowanie nad przyjęciem w całej rozciągłości jednej petycyi przeciwko rozporządzeniom językowym do protokołu.

Wniosek powyższy przyjęto. W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskami o zapomogi z powodu klęsk elementarnych pp. Antoni Steiner (antisemita) Roehlig i Gloeckner uzasadniają nagłość swoich wniosków.

Minister skarbu dr. Biliński przedkłada kredyty dodatkowe do przedłożenia rządowego i preliminarze inwestycyjne za rok 1897.

Minister handlu Glanz przedkłada umowę z Hiszpanią, dotyczącą ochrony wynalazków, marek i wzorów.

Pp. Prochaska, Aksmann i tow. interpelują z powodu stosunków służbowych na kolei Północnej.

P. Kern interpeluje ministra obrony krajowej o spoczynek niedzielny przy wojsku.

Pp. Franciszek Hoffman i Heger interpelują o gimnazyum czeskie w Opawie.

P. Posch interpeluje o konkurencyę amerykańskich owoców.

Pos. Gniewosz wskazuje na zły rezultat żniw w Galicyi. Wielkie deszcze, oberwania chmur wyrządziły wielkie szkody włościanom i właścicielom wielkich posiadłości. Galicya nie potrzebuje podarunku, lecz środków pieniężnych na inwestycye, które wyjdą na korzyść całego państwa.

**Wiedeń**, 30 września. *(Pryw.)* Rząd nie wniósł jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej preliminarza budżetu na rok przyszły, z powodu, iż nie są jeszcze ustalone kwoty, które przedłożyć się mają delegacyom.

Ministerstwo skarbu wniesie budżet w Izbie poselskiej dopiero w przyszłym tygodniu.

### Król rumuński w Budapeszcie.

**Budapeszt**, 30 września. Podczas wczorajszej uczty na cześć obecnego w Peszcie króla i królowej Rumunii, wypowiedział cesarz Franciszek Józef w języku francuskim następujący toast:

Mając żywo w pamięci okazałe i ciepłe przyjęcie, jakie mi Wasza królewska Mość podczas mego w Rumunii pobytu zgotować raczyłeś, szczęśliwym się czuję, znalazłszy sposobność złożenia jeszcze raz głębokiego i serdecznego podziękowania. Doznaję żywego zadowolenia z tego powodu, iż danem mi jest powitać Ich królewskie Mości w naszem gronie, a szczególnie wzruszonym się czuję, gdy widzę nieustające usiłowania Waszej królewskiej Mości skierowane ku temu, aby znakomitym stosunkom między naszemi narodami nadać charakter trwałej i ścisłej przyjaźni.

„Proszę Waszej król. Mości być przekonanym, że popieranie jego starań zawsze mi na sercu leżeć będzie.

„Oby Bóg zachował dla Rumunii na długie lata jej panującego, którego wysoka mądrość z pięknego tego kraju uczyniła żywioł porządku i pokoju w Europie. Jak najgorętsze żywiąc pragnienia, aby te szczęśliwe stosunki nadal wytrwały i umocniły się, piję na cześć moich dostojnych gości, Ich królewskich Mości króla i królowej Rumunii!"

**Budapeszt**, 30 września. Na toast cesarza odpowiedział po francusku król Karol dziękując za tak pochlebne dlań słowa i za tak serdeczne przyjęcie, zapewniając, że przeszłoroczny pobyt cesarza w Rumunii niezatarte pozostawi wspomnienia. Wizyta ta silnie wpłynęła na utrwalenie najserdeczniejszych stosunków istniejących między obu państwami. Węzły te jeszcze więcej ścieśnione zostały wspaniałem przyjęciem, jakiego rumuńska para królewska doznaje w Budapeszcie. Król Karol skończył swój toast prośbą o przyjęcie zapewnienia o wielkim szacunku i serdecznych życzeniach, jakie wraz z małżonką swą żywi dla cesarza i rodziny jego, życząc mu długiego panowania dla dobra pokoju i wiernych mu ludów.

**Budapeszt**, 30 września. W odpowiedzi na toast króla Karola rumuńskiego, pułkownik 6 pułku piechoty, Wischinka, wygłosił mowę, w której złożył czołobitność imieniem oficerów pułku, podziękował za zaszczytne dla pułku słowa pochwały i wyraził radość, że pułk noszący nazwę króla Karola, dostąpił zaszczytu ugoszczenia rycerskiego wodza dzielnej armii rumuńskiej. Zapewniwszy swego szefa o niezachwianem i wiernem przywiązaniu pułku do monarchy, naczelnego wodza, zakończył pułkownik wzniesieniem trzykrotnego okrzyku na cześć króla Karola, przyczem muzyka zagrała hymn narodowy rumuński. Po obiedzie zabawił król czas dłuższy w gronie oficerów.

**Budapeszt**, 30 września. Wieczorem nastąpił odjazd królewskiej pary rumuńskiej po serdecznem pożegnaniu, przyczem obaj monarchowie trzykrotnie się ucałowali. Królowa rumuńska ucałowała cesarza w twarz, a cesarz uścisnął serdecznie dłoń królowej.

**Budapeszt**, 30 września. *Budapester Correspondenz* donosi: Cesarz nadał rumuńskiemu posłowi w Wiedniu Ghice wielki krzyż orderu Leopolda, radcy legacyjnemu Maorodiemu krzyż komandorski orderu Fr. Józefa z gwiazdą, generalnemu konsulowi rumuńskiemu w Budapeszcie Balsowi krzyż komandorski orderu Fr. Józefa, a wicekonsulowi Margaresescu krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

Król rumuński nadał nadwornemu marszałkowi na Węgrzech hr. Ludwikowi Appony'emu wielki krzyż rumuńskiego orderu korony, hr. Kinsky'emu krzyż komandorski gwiazdy rumuńskiej. Oprócz tego polecił król rozdzielić liczne odznaczenia i podarki dla służby pałacowej.

### Katastrofa kolejowa.

**Praga**, 30 września. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na jedenastą wieczorem nastąpiło między stacyami Renc i Luzno zderzenie pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym. Przyczyną katastrofy, przy której tylko maszynista i konduktor kolejowy odnieśli lekkie rany, miała być wielka mgła, tego wieczora panująca.

### Pokój grecko-turecki.

**Kolonia**, 30 września. *Köln. Ztg* donosi z Aten, że prezydent ministrów Rhallis oświadczył sprawozdawcy tegoż dziennika, iż gabinet przedłoży Izbie sprawę zawarcia pokoju stosownie do istniejących aktów pisemnych, zwalczając jednak wszelkie rozprawy stronnicze. Gdyby mimo to przyjść jednak miało do tego rodzaju rozpraw, to gabinet poda się do dymisyi.

**Paryż**, 30 września. Wedle doniesień z Konstantynopola, sułtan ratyfikował dodatkowe postanowienia preliminaryów pokojowych, odnoszące się do amnestyi, którym pierwotnie się opierał.

**Konstantynopol**, 30 września. Porta zaprotestowała przeciwko robotom fortyfikacyjnym, rozpoczętym w Filipopolu.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 30 września 1897. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 102 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 102 | 20 |
| Austryacka renta złota | 123 | 85 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 90 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 75 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 30 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 965 | — |
| Akcye kredytowe | 358 | 10 |
| Londyn | 119 | 70 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 70 |
| 20 marek | 11 | 79 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | $51^1/_2$ |
| Banknoty włoskie | 45 | 15 |
| Dukaty austryackie | 5 | 66 |

**Wiedeń**, 30 września. Ruble 127·37. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Żyto na wiosnę 8·63. Pszenica na wiosnę 11·45. Owies na wiosnę 6·27.

**Wiedeń**, 30 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·75; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 227·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 965.

**Berlin**, 29 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224·70 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

**Dzisiaj** (1651)
**zakończenie wyprzedaży**
**Dubletów**
**w ogrodzie Botanicznym.**

**Wyroby skórzane, albumy, portmonetki, pamiętniki, teczki i torebki podróżne, stoliki i garnitury do palenia i pisania**
poleca
MAGAZYN „AU BON MARCHE"
**FILIPA EILE**
w Krakowie — Rynek główny
Telefon Nr. 119. 723 182

## Dwóch zdolnych starszych pomocników handlowych

z działu delikatesów, win i korzeni — **poszukuje się do pierwszorzędnego magazynu w Warszawie**. Zgłoszenia z dołączeniem 20 ct. w znaczkach listowych na odpowiedź przesyłać pod: **„Dzieło“ poste rest. Odessa.** 1650 1 3

**Osoba** w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, oraz umiejąca szyć i prasować, posiadająca świadectwa z gospodarstwa, przyjmie obowiązki gospodyni na plebanii. — Adres: **Karolina Aldowa, Wieliczka, ulica Zadory Nr. 236.** 1609 3 3

**Zakład fotograficzny**
**Bernarda Griffla w Bielsku**
**poszukuje zdolnego retuszera.**
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod powyższym adresem. 1637 3 3

**Zdolnego kantorzystę** kawalera, chrześcijanina, w języku polskim i niemiec. tak w słowie jak i piśmie biegłego, mającego dłuższą praktykę, samodzielnego pracownika w zestawianiu bilansu, przyjmie kantor fabryczny. Początkowa płaca roczna 500 złr., oraz mieszkanie, światło i opał. Zgłoszenia pod „**S. 3657**“ przyjmuje **Rudolf Mosse**, ekspedycya ogłoszeń w **Wiedniu.** 1633 2 3

## Reumatyzm,

**gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,**
**koi i leczy w zupełności**

## Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,
**wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.**
**Cena 70 cent. za słoik.**
Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski**, droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 9 0

## Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia szybko** i **dyskretnie**
**D. Kramer,**
Hypoteken- & Geldagentur,
**Budapest, Kerepeserstrasse 53.**
1616 5 5

# Jedwab jest spalony!

mówią panie, jeżeli suknia bardzo często już po **2—3 razowem włożeniu** popęka w miejscach sfałdowanych lub też rozłazi się **„jak wata“**; nie jest to atoli bynajmniej przypadkowe „spalenie“ surowego jedwabiu! lecz, aby się jedwab **wydawał** grubszym i tańszym, **umyślnie** materyał surowy przesycają **kwasem cynowym** i **fosforowym**, który niszczy giętkość surowego jedwabiu; farbowanie takie nazywa się **„nasycaniem“!** — im bardziej jedwab ma być nasyconym, przez tem więcej **kąpieli cynowych** musi on przechodzić, ażeby tę truciznę mógł **wssać** należycie. Farbowany jedwab — **ta najdelikatniejsza przędza** — ma więc już w sobie **zaród śmierci**, nim przyjdzie na warsztat tkacki! — Sporządzone z niego **tak zwane** materye jedwabne **muszą** po krótkim czasie rozpadać się jak żagwie, stosownie do tego, czy jedwab był mniej lub więcej nasycony. Droga suknia (wraz z robotą!) jest **zupełnie** bez wartości. — Próbki moich prawdziwych jedwabi wysyłam natychmiast. Materye wysyłam **opłatnie** i są **wolne od cła.** — Korespondencya także po polsku. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 175 6 6

**G. Henneberga fabryki jedwabiu, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

**Panna,** która ukończyła szkołę kroju i krawiectwa damskiego w Wiedniu — poszukuje odpowiedniego zajęcia w Krakowie. — Adres wskaże Administracya „Nowej Reformy.“ 1638 2 2

## POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

## Kaden i Spółka

**Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,**
Kraków, ul. Lubicz 7.
1520 10 20




1289 40 5

## Olejek orzechowy

do przyciemniania włosów siwych i rudych, oraz do wzmacniania takowych. Flaszeczka 50 cent. i 1 złr. Prawdziwy tylko z firmą **Franciszek Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**
**W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 115 10 10

## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

**Askenazy Sz. Studya historyczno-krytyczne.** Wydanie drugie przejrzane i poprawione Złr. **2·80.**
TREŚĆ: Mably. Polityka encyklopedystów. Z korespondencyi pruskiej. Z korespondencyi rodzinnej. Paryż przed stu laty. Talleyranda początki. Carlyle. Ranke. Taine.

**Brzeziński J. Dobór wzorowy odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej. 60** ct.

**Chmielowski P. dr. Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1897).** Wydanie czwarte, przejrzane i znacznie powiększone. **4** złr.

**Falfofer A. prof. Pierwsze początki geometryi,** z włoskiego przetłómaczył W. Kwietniewski. Złr. **1 60.**

**Froebe R. dr. O teorofii i teoroficznym związku wiedeńskim. 25** ct.

**Gruszecki Art. Krety.** Powieść współczesna. **2** złr.

**Hösick F. Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809—1849)** biografia psychologiczna. 3 tomy. **10** złr.

**Junosza Klemens. Zagrzebani,** powieść z życia wiejskiego. Złr. **1·60.**

**Konopnicka M. Nowele. 2** złr.
— **Wybór poezyi.** Wydanie drugie powiększone. Wydanie miniaturowe w ozdobnej oprawie. **2** złr.

**Lewicki A. prof. dr. Zarys historyi polskiej aż do najnowszych czasów.** Wydanie większe trzecie, uzupełnione **Historyą porozbiorową. 3** złr.

**Reymont Wł. Spotkanie.** Szkice i obrazki. **2** złr.

**Skarytka W. Praktyczny bartnik,** krótki, teoretyczno-praktyczny, illustrowany przewodnik dla początkujących pasieczników, z niem przełożył prof. Gustawicz. Złr. **1·20.**

**Smoleński Wład. Ostatni rok sejmu wielkiego.** Wydanie drugie. Złr. **4·40.**

**Studnicki Wł. Współczesna Syberya,** z mapą Syberyi i kolei syberyjskiej. Złr. **1·60.**

**Tabeńska E. Z doli i niewoli,** wspomnienia wygnanki. **1** złr.

**Z pod zaboru rosyjskiego.** Serya piąta. Złr. **1·30.**

**Żeleński Wł. Nauka pierwszych zasad muzyki.** Złr. **1·30.** 1654 1 3

**„Prosimy o dokładne przeczytanie.“**

## Handel skór i przyborów szewskich

# Antoni Markiewicz i Spół.

w Krakowie, ul. Floryańska 29.

**Chrześcijańska firma.** **„POD KILIŃSKIM“** **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T Publiczności co do zaprowadzenia wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

**Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincyi, na powyższy artykuł; do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.**

### CENY UMIARKOWANE.

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowemi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadadła niciane i skórzane, jedwab nici, przędza, szka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

**Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel“ marka „2 buty“, Czernidła „Szwarcu“ na obuwie, marka „Sokół“ i sprzedajemy takowe w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.**

**Magazyny ul. Floryańska i ul. Szpitalna.**

**„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone.“**

**Cennik illustrowany darmo i opłatnie.** 1639 1 0

## Dam 50 koron

wynagrodzenia temu, kto wyszuka **dzierżawę apteki.** Zgłoszenia przyjmuje P. **B. Barniak** w **Podgórzu,** ul. Lwowska 41.
1598 3 3

## Kancelarya adwokata

**Dr. Hermana Leckera w Rzeszowie** 1627 2 2
**poszukuje Koncypienta.**

## Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

## zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

## L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“,
730 39 52

**Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.**

## Antoni Wilczkiewicz

## tapicer i dekorator

**w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 21,**

ma na składzie **gotowe meble, portyery, pokrycia na meble, ceraty, chodniki** i t. p.

Podejmuje się tak w miejscu, jak i na prowincyi, wszelkich robót tapicerskich i dekoracyjnych, oraz tapetowania — ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie. 1440 10 16

**Ceny konkurencyjne.**

## Wielki skład Win Wyspiańskich

**Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić**

## w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 6 23

## WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, **tylko prawdziwe i naturalne**
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

## Nafta potaniała

## w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.

W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.
**Odstawa do domu bezpłatnie.**
Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia** i **prawdziwą naftę amerykańską.**
**Abonament** lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**
**skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.**

**Przestroga.** Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.

Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być odddany w ręce sprawiedliwości. 1364 10 17

**Pnie wysokie, Pnie średnie.**
**Piramidy. Szpalery, kordony**

## Victoria-Baumschule

**Żilosice pod Bernem**
(Schöllschitz bei Brünn)

**Drzewa owocowe** wszelkich rodzajów i form. **Dziczki. Krzewy do żywopłotów. Krzewy ozdobne, Drzewa do alej.** 1411 3 10
**Róże** na pniach z nasienia. **Narzędzia ogrodowe** i t. d.

**Katalog na rok 1897-1898 darmo i opłatnie**

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. **Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.**

Pomologicznie właściwą nazwą oznaczone owoce z naszych ogrodów (do zwiedzenia których zapraszamy uprzejmie P. T. Publiczność), wysyłamy, o ile zapas starczy, do wszystkich miejscowości Austro-Węgier i Niemiec, po następujących cenach, włącznie z opakowaniem i opłatą pocztową,

a) wyszukanej pierwszej jakości 50 kg. za 3 złr.
b) średniej „ 50 „ „ 2 „

# Do wiadomości!

**Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9** w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

**Wchód wprost z ulicy.**

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 17 100

**Zarząd filii wiedeńskiej firmy**

## Heilman Kohn i Synowie

**w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.**

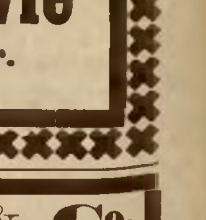


## C. SCHULZE & Co.

**Wiedeń, VII|3, Neustiftgasse, Nr. 78.** 514 16 24

Nr. telefonu 4555.

**Fabryka i skład elektryczno-technicznych artykułów** wyrabia **wyborne** a po nader niskich cenach: **telefony, mikofony, stacye mikrofonowe** do użytku domowego i na dalszą odległość — **o doskonałości potąd niedoścignionej. — Przyrządy sygnałowe, kontakty, elementy, przyrządy do fizyki, demonstracyj i elektroterapii, przyrządy miernicze, konduktory, materyał do przewodników, izolacyj** i **przymocowania, lampy** dynamiczne, motorowe, łukowe i żarowe.



# C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Nr. 41770/IV. 1897. 1600

# ROZPISANIE DOSTAWY.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych materyałów, potrzebnych na rok 1898, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

1) Cement, niegaszone wapno, glinka, mączka i gips.
2) Olej lniany, terpentyna, mydło, świece i t. d.
3) Materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, juta, kłaki, szmaty, wełna do czyszczenia, konopie itd.)
4) Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal.
5) Towary żelazne (drut żelazny, linki druciane, łańcuchy, siatki druciane, nity, mutry do śrub, sztyfty i t. d.)
6) Metale i wyroby metalowe (antymon, blacha mosiężna, cynkowa, pagfongowa, drut mosiężny, plomby z ołowiu, palniki i t. d.)
7) Pokosty i lakiery, farby, wyroby chemiczne, klej i t. d.)
8) Towary płócienne, cerata, linoleum, jedwab i nici.
9) Wyroby szmuklerskie.
10) Wyroby powroźnicze.
11) Wyroby kauczukowe.
12) Wyroby skórzane.
13) Wyroby szczotkarskie.
14) Wyroby ze szkła.
15) Materyały kancelaryjne.

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć i otrzymać (wyjąwszy dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Oferty, wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach, ostemplowane wraz z załącznikami stemplami po 50 cnt. za każdy arkusz, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę różnych materyałów“ należy wnieść do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najpóźniej **do 25 października b. r. do 12 godziny w południe.**

Ceny należy podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych z opakowaniem.

Próbki, odnoszące się do oferty, należy osobno opakowane nadesłać franco, w ilości wystarczającej do wykonania próby.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu r. 1898 na podstawie częściowych zamówień, w miarę zapotrzebowania.

Każdemu oferentowi służy prawo być obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 26 października b. r. o godzinie 9 przed południem.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo, oferty bądź na całą ilość oferowanego materyału, bądź też tylko na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadające, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1 października 1897 r.

**C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szviewski.